

Po Drugiej Stronie Ulicy, Z

T. Skierczyński

Tyle jest zła na świecie ile dobra zarazem,
że można się rozstać lub wiecznie być razem.
Tyle jest krzewów płonących co słów spalonych winą,
tyle jest nowych początków na tym co się skończyło.
Tylu jest nocnych proroków ile dni ostatecznych,
i nie musisz ufać nikomu, i w nic nie musisz wierzyć.
Tyle jest miast ze złota ile w ludziach zdrady,
tyle już sprzedaliśmy i nadal nic nie mamy...
Jakim trzeba być człowiekiem wobec ewidentnych prawd?
ile jeszcze trzeba przeżyć, ile trzeba znać?
Jaką drogą trzeba odejść, co się będzie zgadzać?
by nie rozstać nigdy się, by do kogoś zawsze wracać?
Ile razy trzeba upaść, ile razy trzeba wstać?
jakim trzeba być idiotą, by nie dostrzec swego dna!
Kto zabija naszych Bogów, kto nadaje wolność mi?
Kim jest człowiek bez miłości, kto kim jest dla kogo dziś?
Tylu jest nocnych proroków ile dni ostatecznych,
i nie trzeba ufać nikomu, i w nic nie trzeba wierzyć.
tyle jest miast ze złota ile w ludziach wiary,
tyle już oddaliśmy sobie i nadal nic nie mamy.
Tyle jest ptaków wędrownych ile piór zgubionych,
tyle jest nowych początków wciąż niedokończonych.
Jakim musisz być kaleką, by palcami cię wytykać!
ile jeszcze musisz stracić, ile możesz zyskać?
Jakim trzeba być człowiekiem, aby w jednej chwili nie spaść!
ile jeszcze chcesz od życia, ile jeszcze możesz dać?
Kto po czyjej stronie walczy, kto odrzuca własny cień;
komu trzeba tylu modlitw, by nauczyć kochać się.